

Bożena Raus

Loża masońska w Rawiczu

W numerze Gazety Rawickiej, ukazała się informacja o przekazaniu przez Pana burmistrza Tadeusza Pawłowskiego i wice – burmistrza Piotra Domanieckiego do zbiorów archiwalnych Muzeum Ziemi Rawickiej, książek pochodzących z rawickiej Loży Masońskiej. Książki te przekazał Pan Wolfgang Eckert, którego Ojciec był masonem. W korespondencji czytamy, że książki te z narażeniem życia uratowała Pani Krystyna Woźniak z Rawicza.

A oto tytuły książek:

1. Ritual für die Allgemeine Trauerloge,
2. Beilagen zum II Logenbuch I. und II. Fragebuch,
3. Beilagen zum III. Logenbuch, III. Fragebuch,
4. III. Logen – Buch,
5. IV. Logen-Buch,
6. Otto Hieber, Sammlung freimaurerischer Vorträge, t. I, Berlin 1903,
7. Otto Hieber, Sammlung freimaurerischer Vorträge, t. IV, Berlin 1903,

Muzeum Ziemi Rawickiej wysyłając podziękowania Panu Wolfgangowi Eckertowi, zwróciło się z prośbą, o podanie większej ilości informacji na temat rawickiej Loży Masońskiej, oraz, czy po dojściu Hitlera do władzy, masonów dotknęły jakieś represje i czy byli prześladowani?

Wkrótce otrzymaliśmy odpowiedź na nasz list. Przytaczamy go w całości:

„Loża wolnomularska w Rawiczu”

„Marianne Andres, z domu Eckert (*1919) oraz Wolfgang Eckert (*1925), oboje urodzeni w Rawiczu, składają w 2003 roku sprawozdanie na podstawie swoich osobistych wspomnień, na prośbę Pani Dyrektora Muzeum Ziemi Rawickiej, Pani mgr Bożeny **Raus**:

Do polskich czasów loże znajdowały się w prawie wszystkich większych miastach na ówczesnych terenach pruskich. Było to zapewne towarzyskie zjednoczenie nie związanych partyjnie, zamożnych Niemców. Poszczególne loże nie miały ze sobą prawie żadnego kontaktu.

Nasz ojciec, inż. dypl. Wilhelm Eckert, oświadczył nam swego czasu, że loża była zjednoczeniem zamożnych, niemieckich obywateli Rawicza, którzy

jako cel obrali sobie pracę nad sobą na bazie wiary chrześcijańskiej. W tym celu spotykali się oni regularnie w gmachu loży, który obejmował pomieszczenia towarzystwa na pierwszym piętrze i dużą salę oraz pomieszczenie podobne do kapliczki na strychu. Stawiali sobie również za zadanie pomoc nie tak zamożnym obywatelom, czy to służąc poradą czy czynem, czy też środkami finansowymi, o ile to możliwe.

Według naszej wiedzy należała tu rodzina Schirdewahn. On pracował w naszej fabryce jako totumfacki do wszystkiego, ona jako praczka u naszej matki. - Również wspierano młynarza Bose. Tak więc m.in. nasza matka skłaniana była do tego, by całą mąkę, grysik i krupy kupować tylko tam. Przypominam sobie jeszcze długą drogę do młyna, który leżał na drugim końcu miasta i w której musiała nam towarzyszyć również Agnes, wówczas nasza służąca. Wolfgang dodaje, że dla niego jako chłopaka było bardzo ciekawie, gdy mógł wtedy zwiedzać młyn razem z Panem Bose. Później Pani Bose urządziła małą sprzedaż w swoim małym domku mieszkalnym, który leżał bliżej miasta. Przypominamy sobie jeszcze duże skrzynie z mąką, które stały w korytarzu domku, i widzimy je przed swoimi oczami.

Do świadczeń socjalnych należało zapewne podwyższone wynagrodzenie, ponad powszechnie przyjętą pensję, wypłacane naszym pracownikom z fabryki, z których wszyscy, poza Schirdewahnem, byli Polakami. Podobnie należał tu zapewne niewielki zasilek mieszkaniowy dla pracowników w naszych mieszkaniach pracowniczych, które kazał wybudować nasz dziadek, Gustav Eckert. - Włączymy tu również humanitarne negocjacje cenowe z ubogimi, żydowskimi handlarzami skór z Galicji. Należy tu także zaliczyć zakup mebli do naszego pokoju stołowego. Ojciec nasz, ku przerażeniu naszej matki, nabył je od Labitzke, który tych mebli absolutnie nie mógł sprzedać, jednak pilnie potrzebował pieniędzy na powiększenie zakładu.

Wolnomularze (w oryginale "Logenbriider" - „bracia loży”) (członkowie loży nazywali siebie „braćmi”), zobowiązali się do tego, by swoich dobrych „czynów” nie podawać do wiadomości publicznej. Stąd zapewne prawie nic o nich nie wiadomo.

Członkowie rodzin wolnomularzy byli również związani poprzez częste towarzyskie spotkania i ogólne serdeczne braterstwo. Tak więc np. regularnie grano w kręgle we własnej kręgielni. Miały miejsce tak zwane „kółeczka damskie” z kawą i ciasteczkami. W lecie odbywały się one w ogrodach podobnych do parków. To była również okazja do wesołej zabawy i towarzyskiego spotkania nas, dzieci. W czasie Świąt Bożego Narodzenia odbywała się zawsze nastrojowa Zabawa Bożonarodzeniowa z dużą loterią

fantową, z której dochód szedł znowu na rzecz potrzebujących mieszkańców miasta. Często wystawiano także sztukę teatralną. — W lecie (w czasie Zielonych Świątków lub w dzień Św. Jana ?) miało zawsze miejsce święto letnie z bardzo odświętnym, dużym balem.

Gdy w roku 1933 m.in. zakazano działania łóż wolnomularskich w Niemczech, ojciec mój był bardzo rozczarowany. I rawicka loża wolnomularska rozwiązała się. W czasie II Wojny Światowej nie miało miejsca prześladowanie czy też utrudnianie wolnomularzom przez nacjonalistów narodowych.”

* * * * *

Bożena Raus